

Poeta zostawił serce w Malborku



Jan P. Grabowski często bywa w Malborku. Jak widać, spaceruje również nad Nogatem.

Fot. Archiwum prywatne

- Panie Janie, to, że wydaniem książki „W czerni. I w bieli” było zainteresowane województwo pomorskie to zrozumiałe, ale województwo kujawsko-pomorskie...?

- Dość często wyjeżdżam, w miarę możliwości, do sanatorium w Ciechocinku, albo w Inowrocławiu. Szczególnie właśnie upodobałem sobie uzdrowisko w Inowrocławiu, które oferuje przynoszące ulgę zabiegi, a Park Solankowy jeśli chodzi o możliwości terapeutyczno-spacerowe nie ma chyba sobie równych. Lubię tam być.

- Właśnie, stosowna informacja „Lubię tu być” o

województwie kujawsko-pomorskim znalazła się w pana książce.

- „Lubię tu być”, ponieważ lubię być w Ciechocinku, w Inowrocławiu, ale także w Toruniu, gdzie studiowałem polonistykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Lubię również być w Malborku...

- ...do którego dość często z racji rodzinnych, ale także i sentymentalno-poetyckich pan zajeżdża. Widać to zresztą w pana twórczości, w cyklu „Wiersze malborskie”. A czy nie zamierza pan wydać książki w swoim rodzinnym mieście? Zbliża

się czterdziestolecie pana działalności poetyckiej.

- Przygotowuję wybór moich najlepszych wierszy. Będzie on podsumowaniem mojej czterdziestoletniej działalności poetyckiej i wydawniczej. Znajdą się w nim także utwory tematyką, refleksją, nastrojem nawiązujące do moich malborskich stron. Mam nadzieję, że uda mi się tę książkę wydać w Malborku.

- Życzę, by to jubileuszowe wydawnictwo z powodzeniem w Malborku zostało zrealizowane.

- Zobaczymy, jak sprawy się potoczą.

(AMS)

Zawsze gotów na przyjęcie wiersza

Wybitny historyk literatury, krytyk literacki i eseista w jednej osobie, czyli Waldemar Smaszcz, tak m.in. pisze o twórczości Jana P. Grabowskiego: Wiersze Jana P. Grabowskiego przywodzą mi na myśl twórczość... starożytnych Greków, gdy wszelkie piśmiennictwo stanowiło jedność, dzisiaj nie do pomyślenia. Poezja, owa – by przywołać słowa Zygmunta Krasińskiego – „pieśń odwieczna ludzkości”, mówiła o świecie w takiej właśnie perspektywie, wpisywała dziejące się zdarzenia, a więc historię, w niezmienny rytm natury, stawiając fundamentalne pytania metafizyczne i filozoficzne.

Jan P. Grabowski jest poetą, tak jak się jest magiem, kapłanem, jeszcze do niedawna lekarzem. Nawet więc idąc „do swoich spraw”, wychodzi z domu zawsze „gotów na przyjęcie wiersza”. Ależ – można zauważyć – gdzie tu jest miejsce na tak zwaną prozę życia? Gdyby wszak śpieszył się do pracy, na dworzec kolejowy czy „umówione spotkanie biznesowe”, czy mógłby się zatrzymać? I to jest pierwsza sytuacja, która sprawia, że porównałem autora do greckich poetów sprzed tysiącleci, kiedy czas odmierzali pory roku, a wędrujące po nieboskłonach słońce pełniło rolę ówczesnego... sekundnika.

Natomiast badacz literatury z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr Marcin Lutomiński, tak rekomenduje wiersze autora „W czerni. I w bieli”: Grabowski swoją postawą próbuje zachęcić czytelnika do codziennej afirmacji świata, przekonuje, że warto uważnie rozglądać się wokoło, spoglądać w niebo i podziwiać cuda natury, nawet jeśli mieszka się w dużej aglomeracji.

Oscylowanie między afirmacją życia a obawą przed nieodgadnionym i niewiadomym sprawia, że z każdej niemal chwili i każdego drobiazgu czyni poeta ucztę dla zmysłów. Pozornie zwykłe, codzienne czynności i zjawiska za każdym razem stają się dla niego nowe i wyjątkowe. Grabowski to poeta codzienności, ale rozumianej inaczej niż w kategoriach zwykłości. Jego pospolitość nie tyle „skrzeczy” (jak powiedziałby Stanisław Wyspiański), co zachwycia i pobudza do egzystencjalnych refleksji. Nierzadko myśli poety prowadzą od codzienności do... nieskończoności.

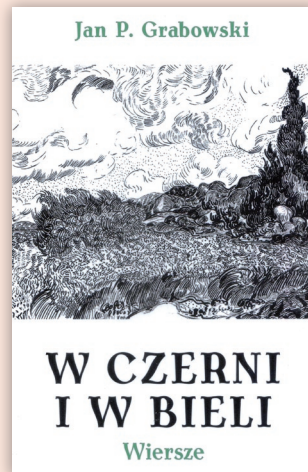
Kontemplacyjno-refleksyjne utwory Grabowskiego posiadają również walor terapeutyczny. Twórczość ta proponuje współczesnemu odbiorcy chwilę wytchnienia od wszechobecnego cywilizacyjnego pośpiechu. Otwiera również drogę do własnych pytań o piękno i czas, a także – poszukiwań sensu istnienia. Niejako przy okazji często uwidatnia się walor estetyczny, ponieważ autor uwrażliwia czytelnika na piękno świata przyrody – która jest w zasięgu ręki, piękno kosmosu – który ekscytuje i niepokoi, jak również piękno muzyki – która stanowi harmonię.

MALBORK. Ukazała się nowa książka pełna wierszy Jana P. Grabowskiego, poety mieszkającego w Gdańsku, ale wciąż jest malborszczykiem, a tęsknotę do zapamiętanych widoków, zapachów i smaków wciąż czuć również w jego twórczości.

O książce

Ukazała się najnowsza książka Jana P. Grabowskiego, malborszczyka z urodzenia, pt. „W czerni. I w bieli”, zawierająca 60 wierszy z lat 2012-2015, w tym 10 utworów z cyklu „Wiersze malborskie”. Książka ta została wydana dzięki pomocy finansowej województwa pomorskiego oraz województwa kujawsko-pomorskiego. Patronat honorowy sprawuje nad nią Oddział Warszawski Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, którego Jan P. Grabowski jest członkiem.

Pozycja „W czerni. I w bieli” jest bardzo starannie wydana pod względem edytorskim. Na wyklejkach zostały opublikowane okładki wszystkich dotychczas wydanych przez Jana P. Grabowskiego książek. Na pierwszej stronie okładki jest zamieszczona reprodukcja rysunku – właśnie w czerni, i w bieli (czarna kredka i piórko) – „Pole pszenicy z cyprysami” Vincenta van Gogha. Jan P. Grabowski zaprasza do odwiedzania jego strony internetowej www.grabovius.com oraz lektury literackiego bloga w zakładce „Zapiski i wspomnienia”, gdzie publikuje swoje refleksje na temat m.in. życia literackiego i artystycznego.



LATEM

*O, wyjrzeć jeszcze raz
przez okno domu rodzinnego i
tamten świat zobaczyć:
jak się Słońce wspina
na tę wyniosłą (tę sąsiadów) sosnę i ot,
jeszcze chwila a już na samym jest szczycie.
Nie nadążysz za Słońcem,
zresztą gdzie latem się śpieszyć?*

*Śpisz tę, krótką, letnią noc
w zapachu jaśminów,
w pogwizdywaniu parowozów,
które ciągną kilka wagoników i
nie śpiesząc się jadą gdzieś do kresu nocy.
Lecz zanim noc zbieleje
już wróblu gromady próbują cię
„na wyprzódki” ze Słońcem obudzić.*

*Czasami w nocy budzi cię
z nagle szelest: to – poprzez liście –
jabłko jedno, drugie spada.
Nie wiesz: jabłko to, czy gwiazda któraś.
Bo tyle ich – błyszczących
jak jabłka – na niebie. Rankiem jakże
niebiańsko pachnie powietrze w ogrodzie.
Jakże od jaśminów wonnie.
Zresztą, nie musisz
przez okno wyglądać. To poranek
– w chryzoprazach – zagląda do ciebie.
O, dawne chwile, gdzie was szukać.
Zabierasz ten swój świat
już sam nie wiesz, dokąd. Być może ktoś
tych kilka słów odczyta i
w tamtą, letnią noc – okno uchyli.
Jan P. Grabowski
2013 r.*